

Mogę udostępnić w PDF podsumowujący artykuł, który ukazał się w VII tomie „Rocznika Podhalańskiego” (1997) – autorka Bogusława Szewczyk, tytuł „O Rudej, Józiu i Stanisławie Zielińskim, czyli pójdźmy raz jeszcze w stronę Pysznej”. Zbieram też wszelkie informacje mogące przyczynić się do wyjaśnienia okoliczności i tła tragicznej śmierci Józefa Oppenheima. Może czytelnicy „Głosu Seniora” mieliby i na ten temat coś do dorzucenia? *Marcin Sadurski, Warszawa.*

SPOTKANIA

Czas leci szybko i już tylko 3 miesiące dzieli nas od corocznych wiosennych zlotów seniorów. Przypominam zaplanowane daty: Dolina Będkowska 26 i 27 maja 2007, Morskie Oko 1–3 czerwca 2007. Zarezerwowane są oba schroniska, o miejscach w Nowym decyduje kolejność zgłoszeń. Zapraszamy wszystkich bardzo serdecznie. A „po drodze” będzie okazja zobaczyć się na XIV Przeglądzie Filmów Górskich im. Wandy Rutkiewicz w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie (11–13 maja), w tym roku zatytułowanym „Polacy w najzimniejszych górach świata”. Zapowiedziano atrakcyjne filmy i interesujących prelegentów. *Barbara Morawska-Nowak*

Z BIURA KADR

● Znakomita alpinistka angielska, Alison Hargreaves, zginęła podczas powrotu ze szczytu K2 w lecie 1995 r. Krytykowano ją za to, że sięga po granice ludzkich możliwości mając na wychowaniu dwoje małych dzieci. Dzisiaj jej starszy syn Tom ma 17 lat i już myśli o pójsciu w ślady szalonej mamy. W tym roku chciałby samotnie przejść północną ścianę Eigeru, czym zainteresowało się BBC z myślą o reportażu filmowym. ● Rekordzistą pod względem liczby wejść na Everest jest Appa Szerpa, który 19 maja 2006 stanął na nim po raz 16. W tym sezonie znowu będzie się wspiął. Wśród kobiet prym dzierży szerpanka Lakpa Sherpa z 6 wejściami (obiema drogami). Ostatnie miało miejsce 11 maja w ramach Int. Everest Expedition 2006. ● Toni Janik (88) wrócił z dłuższej wycieczki do Chin, gdzie pociągami przejechał 2850 km a wiele tras przewędrował pieszo. Chiniami jest oczarowany, czemu daje wyraz w wydanej w 20 egz. treściwej broszurze „Chiny marzec 2007”. Tamtejszych gór nie oglądał, ale wjeżdżając do Nankinu został w pociągu rozpoznany przez dawnego delegata Deutscher Alpenverein do UIAA, z którym jako prezes KW współdziałał w latach 1968–73. Przez niego m.in. uzyskiwał z DAV lewe zaproszenia dla polskich ekip wyjeżdżających w Alpy, za co mu raz jeszcze serdecznie podziękował. ● Z Ameryki telefonował ostatnio Andrzej Manda z Małżonką. Po 30 latach pobytu w Kalifornii, musieli tam zmienić mieszkanie. Późną wiosną wybierają się do Polski i planują udział w spotkaniu seniorów nad Morskim Okiem. *(Barbara Morawska-Nowak)* ● Od 8 marca w sali Ośrodka Dydaktyczno-Muzealnego TPN w Zakopanem czynna była wystawa zdjęć znanego zakopiańskiego fotografa, pejzażysty i portrecisty, Romana Serafina (1912–1992), długoletniego pracownika firmy Henryka Schabenbecka. Uprawiał on narciarstwo i taternictwo, niezadko w towarzystwie Bronisława Czecha i Stanisława Motyki (m.in. 1932 nowa droga na pn. ścianie Zmarłych Czub). ● Nestorką wśród przewodniczek tatrzańskich jest alpinistka Zofia Stecka, która 22 września 2007 skończy lat 90. Dyplom przewodniczki otrzymała w r. 1967. Taterniczką z dłuższym, bo 44-letnim stażem przewodnickim, jest Krystyna Sałyga-Dąbkowska (77). Najdłuższą służbą legitymuje się Maria Cetnarska (80), która egzamin zdała w r. 1953. Jako pierwsza w ogóle kobieta uprawnienia przewodniczki uzyskała w r. 1948 Zofia Radwańska-Paryska. *(Apoloniusz Rajwa)* ● Drogi ankiety rozesłanej do 58 kompetentnych osób (34 odpowiedzi wróciły) na Słowacji wyloniono horolezca roku 2006. Z 253 punktami został nim Josef (Dodo) Kopold – tylko o 1 punkt przed Petrem Hámorem (252). Trzecie miejsce (236 p.) zajął Gabriel Čmárik. 31 marca Kopold wszedł na swój pierwszy 8-tysięcznik, Cho Oyu. Wejścia dokonał jako pierwszy w sezonie, w ciągu 9 dni od przybycia do bazy. ● Nie zabraknie nam następców! W czasie zawodów skialpinistów o Memoriał Jana Strzeleckiego, w Dolinie Pięciu Stawów bawił Jerzy Wala. Z synem Józkiem i wnukiem Antosiem (7 lat) wszedł na zimowy Kozi Wierch. Józek zjechał ze szczytu na nartach a mały Antos na spodniach, niżej zaś też na nartach – przez ścianę stawiarską aż do Roztoki. A jakim to wyczynem było pierwsze zimowe wejście na Kozi Wierch Mariusza Zaruskiego i alpinisty Józefa Borkowskiego, dokonane równo 100 lat temu! ● Z jak najlepszej strony pokazują się też nasze nastolatki. 17-letnia skialpinistka z Zakopanego, Julia Wajda, wróciła z Mistrzostw Europy we Francji z dwoma brązowymi medalami w kategorii kadetek. Wyrzuciły ją tylko Francuzka Leonie Ferran i Czeszka Karolina Grohova. *(Apoloniusz Rajwa)* ● Andrzej Wilczkowski kończy przygotowania do wznowienia swego kultowego „Miejsca przy stole”. Otrzyma ono twardą okładkę i pełniejszy wystrój ilustracyjny, teksty pozostaną w zasadzie niezmienione. Przy okazji informacja: Wilk ma od pewnego czasu w internecie własny blog – głównie polityczny, ale przelkany też problematyką wysokogórską, której w przyszłości ma być więcej. Adres: <wilczkowski.blog.interia.pl>

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200703.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



100 lat temu, w marcu 1907 r., ukazał się pierwszy numer „Taternika”. Jego pierwszym redaktorem był prof. Kazimierz Panek.

WEGA TOM TRZECI

Parę lat temu, kiedy we Frankfurcie ruszały prace nad „Wielką Encyklopedią Gór i Alpinizmu”, wyrażaliśmy sceptycyzm co do siły i trwałości natchnienia Jasia i Małgosi Kiełkowskich. Dziś miło nam przyznać, że nie mieliśmy racji. „Wielka Encyklopedia Gór i Alpinizmu” powiększyła się już o tom III, co – jeśli pominąć planowany suplement – oznacza, że minęła półmetek. W dodatku prace nad dalszymi częściami są już poważnie zaawansowane. Księga liczy 850 stron a na jej treść składa się bez mała 4000 haseł i 225 map. Optycznie dominują hasła tatrzańskie, sprowadzone do takich detali, jak Ministrant, Młynarka, Durna Przetęcz Mała. Nie chodzi jednak o powtórzenie dzieła Paryskich: treść taternicka haseł jest szczegółowsza a pod względem chronologii wyraźnie przesunięta ku współczesności. W miarę obszernie potraktowano Alpy, Pireneje i liczne pasma Bałkanów, nie brak też innych regionów górskich Europy – od Gibraltaru aż po Ural – z Polski takich nawet obiektów, jak Skałki Ciężkowickie, świętokrzyska Łysica czy Maczuga Herkulesa w Pieskowej Skale. Tom III obejmuje góry Europy, słusznie więc nie ma w nim Kaukazu a najwyższym szczytem naszego kontynentu pozostaje Mont Blanc (s.136) – o problemie tym, wywołanym głównie przez Reinholda Messnera, pisałem kiedyś szerzej w szwajcarskim miesięczniku „Die Alpen” (7/1987 – „Elbrus – höchster Berg Europas?”).

Podobnie jak poprzednie, tak i ten tom przygotowany został ze starannością właściwą warsztatowi Kiełkowskich. Sporą część haseł alpejskich napisał Janusz Kurczab, góry Bułgarii prezentuje Piotr Atanasow. Zdjęć dostarczyli przede wszystkim ks. Krzysztof Gardyna i Michał Ronikier. Drobne potknięcia oczywiście są – z Tatr przykładowo Tripplin na Miedzianem (s.503), Marek Gryczyński (s.509), Göran Wahlenberg „w r. 1913” (s.657), szlak przez siodło Świstówki (s.748) – ale w dziele tego kalibru usterek po prostu nie może nie być, co podkreślaliśmy już w notatce o części II WEGA (GS 7/05). Czego jednak w dalszych tomach wolelibyśmy uniknąć? Chyba niekonieczne są tak bogate (i podrażające książkę) wkładki kolorowe, zbyt szeroko wykorzystywana jest teka graficzna Comptona. Hasła mogłyby być bogatsze w informacje geograficzne, przyrodnicze czy ciekawostkowe, co otworzyłoby encyklopedii drogę także do bibliotek szkolnych. Przy obecnym doborze informacji, miejsce na wielką encyklopedię górską wciąż pozostaje otwarte. Za zubożenie treści uważamy rezygnację z tematyki jaskiniowej – choć są wyjątki, jak Smocza Jama, Jaskinia Śnieżna czy Lamprechtsofen. Zakładając powstanie specjalnego tomu jaskiniowego, tu należało wymienić przynajmniej europejskie rekordzistki, a w hasłach takich, jak Horwacki Wierch, Monte Canin czy Welebit wzmiankować jaskinie choćby tylko ogólnie, są one tam bowiem ważniejsze niż wszystko inne. Ale kartkując tom wypełniony gęstą i solidną informacją – szczególnie wspinaczkową – z małym milionem nazw, nazwisk, dat i hektarami wypieszczonych map, musimy się zdumiewać, że jest to efekt pracy i wiedzy zaledwie dwójga osób – skromnie wspieranych przez równie skromne grono współpracowników. Pracy – to ważne – niemal społecznej, a w każdym razie honorowanej niewspółmiernie do wkładanego wysiłku, takie są bowiem rynkowe realia. 1

Kolejna stówka wyfruwa nam z kieszeni, ale przecież tych sześciu czy siedmiu tomów nie może brakować na żadnej szanującej się górskiej półce. Internet zalewa nas informacją, nad którą dzięki encyklopediom jakoś jeszcze możemy panować. Dla nas weteranów skalnych szlaków dodatkową atrakcją jest frajda płynąca z odkrywania w poszczególnych hasłach – nie bądźmy przesadnie skromni! – odcisków własnej eksploratorskiej stopy: nowych dróg, premier zimowych, publikacji. No a wydawnictwo Stapis wystawia sobie encyklopedią pomnik na stulecie, bo chyba nie znajdzie się już nikt, kto z równym powodzeniem porwie się na coś równie wielkiego. Twórcy w rodzaju Paryskich czy Kiełkowskich to dzisiaj już klasa na ostatecznym wymiarciu.

Józef Nyka

Małgorzata i Jan Kiełkowscy (redakcja): Wielka Encyklopedia Gór i Alpinizmu. Tom III Góry Europy. Stapis 2007, s.848. Zestawy zdjęć barwnych.

ROK „TATERNIKA”

Równo 100 lat temu, z datą 1 marca 1907, ukazał się pierwszy numer „Taternika” – oficjalnego organu ST TT, powołanego do życia uchwałą Walnego Zgromadzenia z 25 sierpnia 1906 roku. Jako „redaktor odpowiedzialny i wydawca” pierwszy rocznik podpisał prof. dr Kazimierz Panek, ale w zaprojektowaniu pisma i redagowaniu zeszytów uczestniczyli też Janusz Chmielowski, Roman Kordys i Zygmunt Klemensiewicz (który zajął się organizacją dystrybucji nakładów). Udany profil „Taternika” nie był przy tym ich koncepcją (jak to wynika z WET s.1243), lecz odwzorowaniem austriackiej „Österreichische Alpenzeitung”, o czym szerzej pisaliśmy w GS 1/1987 z okazji 80-lecia. „Taternik” należy do zaledwie paru polskich czasopism o tak długim stażu i jest główną kroniką taternictwa i alpinizmu polskiego, zalicza się też do czołowych czasopism alpinistycznych świata, wśród których zresztą podobna długowieczność nie należy do rzadkości: brytyjski „Alpine Journal” za parę lat dobieje do półtorej setki!

W poprzednim numerze GS zamieściliśmy wzmiankę o pewnych kłopotach wydawniczych pisma, które na szczęście wydają się być zażegnane. Jak nas informuje dyrektor biura PZA, Sławomir Ejsymont, w roku bieżącym zostaną wydane 3 numery, w tym specjalny numer jubileuszowy. PZA podpisał umowę z antykwariatem „Filar”, który pokryje koszty druku i dystrybucji. Pierwszy numer ukaże się w nakładzie 600 egzemplarzy, z możliwością dodruku gdyby zapotrzebowanie okazało się większe. Koszt zeszytu skalkulowano na 10 zł. Pismo będzie nadal tworzone przez red. Janusza Kurczaba i przekazywane „Filarowi” w formie gotowej do produkcji poligraficznej. Jego obieg zostanie usprawniony przez dystrybucję plików pdf, które będzie można pobrać ze stron internetowych PZA – po dokonaniu elektronicznego przelewu w kwocie 5 zł (uzyskane tą drogą wpływy zasilą Fundusz Berbeki). Członkowie honorowi PZA otrzymają egzemplarze kolejnych numerów bezpłatnie. W ocenie Zarządu, całość tych działań zapewni utrzymanie naszego pisma na tradycyjnie wysokim poziomie, z drugiej zaś strony pozwoli znacząco obniżyć koszty jego wydawania (na rok 2007 zaplanowano 17 000 zł). Praktyki z lat poprzednich – pisze kol. Ejsymont – kiedy wydatki na wydawnictwo sięgały 10% całej dotacji otrzymywanej z Ministerstwa Sportu, powinny odejść w zapomnienie.

STEFAN ROWECKI „GROT” W TATRACH

Przy lekturze książki Tomasza Szaroty „Stefan Rowecki Grot” (Warszawa 1985) natknąłem się na informacje warte odnotowania w „Głosie Seniora”. Chodzi o związki z górami gen. Grota (1895–1944), współtwórcy i komendanta ZWZ i pierwszego dowódcy Armii Krajowej (do aresztowania 30 czerwca 1943 roku). Na s.87–88 czytamy: „Wakacje zimowe bardzo lubił Rowecki spędzać w Zakopanem. Z zapałem i dobrze jeździł na nartach. Nawet podczas okupacji, raz czy dwa razy był w Tatrach. O którymś z tych wyjazdów dowiedzieli się Niemcy. Przeszukano pociąg, ale Roweckiego nie znaleziono. Przed wojną próbował on wspinaczki. Jedną z wypraw w góry w rejonie Worochty, w której uczestniczył, kierował świetny taternik i narciarz Bronisław Czech.” W książce zamieszczono dwa zakopiańskie zdjęcia Generała – wtedy jeszcze pułkownika – na jednym (nr 41) spaceruje z córką po Krupówkach. Jest też grupowa fotka z kursu narciarskiego w Siankach (nr 40). Jak podano w przypisie na s.88, wiadomość o incydencie z przeszukiwaniem pociągu zachowała się w aktach kieleckiego Gestapo.

Toni Janik

Z kim Stefan Rowecki mógł wiązać się liną? Do jego przyjaciół należał gen. Kazimierz Fabrycy, podwójny szwagier taterniczki Ireny Fabrycowej-Szydłowskiej. Znajomość Grota z Bronisławem Czechem wspomina też siostra Bronka, Stanisława Czech-Walczakowa, m.in. w swoim pamiętnym „Dzienniku z rejsu” (1992 s.87). Jak pisze, w r. 1935 Rowecki zbierał punkty do Złotej GOT i Broniek towarzyszył mu w wycieczkach w Tatry (podejrzewamy pomyłkę w dacie: GOT została w tym właśnie roku ustanowiona). Nie wykluczone, że były też wspólne wspinaczki. Gdyby puścić wodze fantazji można by przyjąć, że ze znajomością tą wiązały się intrygujące rodzinę potajemne misje Bronka w latach 1939–40 i jego zagadkowe wyjazdy do Krynicy i „do narzeczonej” w Warszawie. (jn)

ZAPROSZENIE NA WYSTAWĘ

Od przeszło pół roku w różnych miastach Polski (Szczecin, Stalowa Wola, Poznań, Kraków, Zakopane) gości wspaniała wystawa malarstwa tatrzańskiego, zatytułowana „Wiatr halny – krajoznawcy i wrażenia z Tatr w malarstwie polskim XIX i XX wieku”. Pod Tatrami, to znaczy w Zakopanem, wystawę będzie można obejrzeć od czerwca do września tego roku. Niezaprzeczalną zaletą takich monograficznych prezentacji jest zebranie w jednym miejscu niekiedy bardzo rozproszonej materii, tym bardziej, że niektóre z udostępnianych płócien pochodzą z prywatnych kolekcji. Obrazy podzielono na kilka grup: panoramy, Morskie Oko, Giewont, przyroda i górale. Podział ten pokazuje, jakie tematy głównie pociągały polskich twórców. Należy żałować, że w całej plejadzie wielkich malarzy, którzy „raczyli” poświęcić czas, płótno i farby tatrzańskiemu przyrodzie, zabrakło polskiego Comptona. Szkoda też, że malarska penetracja Tatr Spiskich nie dorównała naszej tam aktywności taterniczej. Niemniej i tak to, co można obejrzeć na wystawie, pozostawia niezatarte wrażenie. Piękne panoramy Jana Nepomucena Głowackiego i Walerego Eljasza, pejzaże młodo-polskich artystów (Wyczółkowski, Filipkiewicz, Kamocki, Witkacy) i powojenna twórczość Andrzeja Wróblewskiego. Tatry opisane są szczegółowo w przewodnikach i monografiach, posiadają wyczerpującą encyklopedię. Aż dziw bierze, że szeroko rozumiana ikonografia tatrzańska ma tak mało opracowań syntetycznych. Dotyczy to zarówno grafiki, malarstwa, jak i pocztówek. Wielkie słowa uznania należy więc skierować pod adresem Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie, projektodawcy i realizatora przedsięwzięcia oraz Anny Król, która opracowała piękny katalog towarzyszący wystawie. Niestety, przynajmniej w Poznaniu, liczba eksponowanych obrazów była daleko mniejsza aniżeli tytuły zawarte w tym katalogu – może w Zakopanem te braki zostaną uzupełnione?

Marek Maluda

JERZY WORYTKIEWICZ

W „Dzienniku Polskim” ukazała się wiadomość, że w Lozannie zmarł nasz dawny kolega klubowy Jerzy Worytkiewicz. Jego specjalnością zawodową było budownictwo i w Polsce pracował jako inżynier nadzoru w Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych. Ożenił się z Krystyną Urbańską („Turbiną”), wcześniej żoną Leszka Dziędzielewicza. Wyjechała ona na stypendium do Szwajcarii i tam pozostała. Po pewnym czasie sprowadziła męża wraz z synem. Jurek pracował w Szwajcarii, następnie w Paryżu, potem znowu w Szwajcarii, tym razem w Lozannie. W kraju był zapałonym turystą beskidzkim, wspinął się też w skałkach i Tatrach, gdzie nie przejawiał jednak sportowych ambicji (przewodnik WHP nie notuje go ani razu). Do jego częstszych partnerów należeli Maciej Mischke i Stanisław Worwa, przyjaźnił się m.in. z Janem Słupskim i Aleksandrem Rokitą. Chodził także po Alpach. Z „Turbiną” rozwiódł się, a ich syn mieszka w Zurychu i wzorem ojca jest alpinistą. Z krajem utrzymywał żywe kontakty, ostatni raz gościł w Krakowie 3 lata temu. Nieuleczalna choroba ujawniła się w r. 1997, umarł mając lat 80.

Informacje zebrał: *Wojciech Komusiński*

POMOŻECIE?

Już od kilku lat staram się wyjaśnić okoliczności zmiany autorstwa znanej i parokrotnie wznowianej książki „W stronę Pyszej”. Wydaje mi się, że wciąż żyją ludzie, którzy te sprawy pamiętają i mogliby coś na ten temat powiedzieć. Moim celem jest ustalenie prawdy i doprowadzenie do tego, żeby kolejne edycje „Pyszej” bazowały na pierwszym, oryginalnym wydaniu, gdzie współautorką jest Ruda (malarka Wanda Gentil-Tippenhauer) a w przypisach podane jest nazwisko Oppenheima jako autora obszernych wykorzystanych fragmentów. Kilka razy próbowałem poruszać ten temat na górskich grupach usenetowych, ale jakoś nie wywołało to zainteresowania.